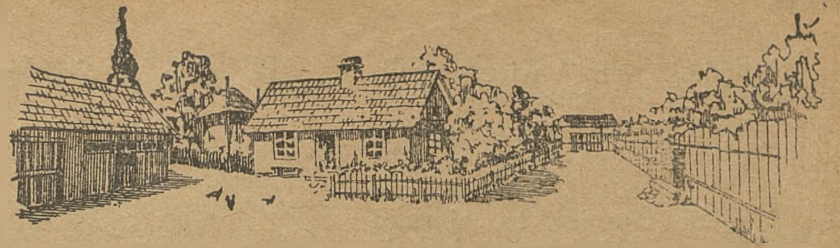
Nr. 26. Rok I.
Lwów, dnia 20 czerwca 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Jak się święty Jan pogniewa,
Dla rolników zguba —
Codzień zmoczy ich ulewa,
Aż nadejdzie Kuba.

j k

Komitet redakcyjny: Prezes Bronisław Malik, dr. Wojciech Gottlieb, prof. Bronisław Janowski, Józef Kapuściński, Ludwik Magryś, Ludwik Orłowski, Włodzimierz Skut.

Redaktor: Zofia Łosiowa.

Do Braci Gospodarzy!

Stale narzekamy na naszą biedę i mówimy sobie: „Gdybym miał więcej ziemi, — to jakoś byłoby mi lepiej". A tymczasem, czy zastanowiliśmy się kiedy nad tym, że bieda nasza nieraz pochodzi od nieumiejętnej gospodarki? Zapewne, przykro to się przyznać do tego, woli się winę zwalić na kogoś innego, na złe czasy etc. Ale my, ot tak między sobą, nie potrzebujemy się wstydzić i możemy przyznać się śmiało, że dużo, dużo u nas widzi się błędów w gospodarstwie. Dlatego trzeba radzić wspólnie, pytać bez wstydu o radę, a przecież weźmiemy biedę za łeb. Bo co tam mówić o tym, żeby mieć więcej ziemi, gdy i tak dla obdzielenia wszystkich jej nie starczy, a następnie gdy i tę ziemię, co kto ma — nie każdy umie należycie wyzyskać i ona daje mu nieraz 1/4 tego, co powinna dawać. Naprzód pokażmy, że z tej ziemi potrafimy wyciągnąć taką korzyść, że już dalej „nie da rady", a to wtedy możemy śmiało powiedzieć: „O patrzcie! Czego jabym nie potrafił, gdybym tak miał więcej ziemi". I nie trzeba sądzić, że to coś niemożliwego, osiągnąć z naszych gospodarstw plon grubo wyższy. Dowodem być może, że są kraje kulturalne o grubo gorszej ziemi, niż u nas — a urodzaj mają o wiele wyższy od naszego. Nie wstydźmy się uczyć, chociaż starzy jesteśmy, bo uczyć się nigdy nie jest za późno i ujmy nikomu nie przynosi. Mamy teraz tyle zrozumiałych pism fachowych rolniczych, czytajmy je, pytajmy o wszystko, co nas interesuje, a dźwigniemy się sami, a razem i dobrobyt Ojczyzny podniesiemy. Nie mówmy: „Ależ ja pracuję już tak, że rąk nie czuję". Prawda i to, ale co na to może powiedzieć taki naprzykład Szwed, który idzie w doliny, nabiera do worka żyzną glebę nad rzekami i niesie ją na plecach nieraz kilka kilometrów w swe jałowe góry, by nią zasilić nieurodzajne skały? A zresztą czy praca bez zrozumienia, bez wiadomości potrzebnych na co i dlaczego tak, a nie inaczej się robi, jest pracą konieczną, dobrą? Chyba nie, prawda? Boć przecież gdy praca albo żadnej, albo bardzo małą daje korzyść, to mimo wysiłku wielkiego jest ona bezużyteczna. Dla tego weźmy się do pracy, ale takiej, któraby nas wyprowadziła z biedy, weźmy się do prawidłowej uprawy roli, nawożenia, stosowania nawozów, weźmy się do prawidłowego wychowu i żywienia zwierząt gospodarskich, a zwalczymy biedę, kryzys itd. Byle chcieć, byle nie opuszczać rąk w chwilowych niepowodzeniach. Popatrzmy w koło siebie, ile rzeczy da się ulepszyć, ile rzeczy leży u nas niewykorzystanych, ile napozór drobnych spraw może nam podnieść plon grubo więcej niż dotychczas, zwiększyć produkcję czy to mleka u krów, czy jaj u kur itd. i to przy stosunkowo niedużym wysiłku z naszej strony. Że tak jest, przytoczę przykład:

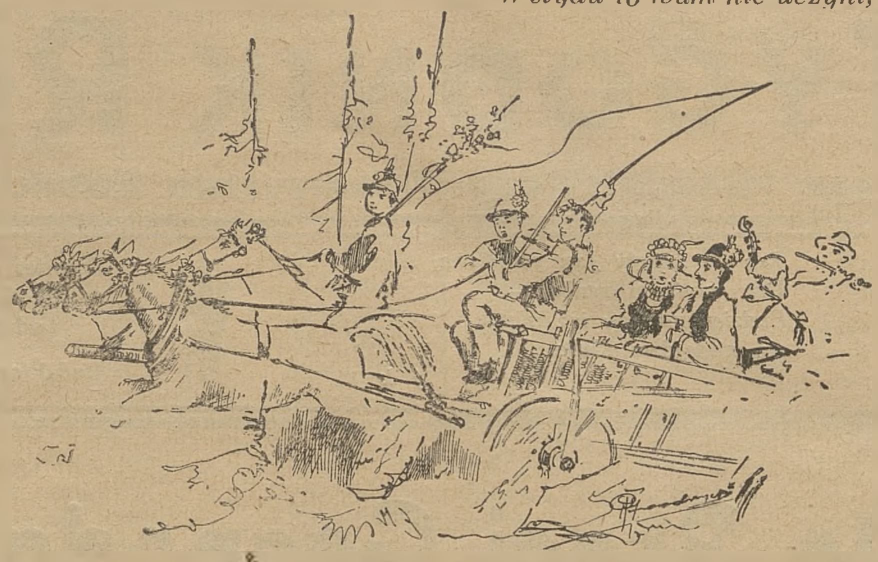
Czy kto zastanowił się z Was, bracia rolnicy, że co roku o 1/3 mamy mniej ziemiopłodów — niż mieć powinniśmy li tylko przez to, że siejemy stare zwyrodniałe nasienie? Że plony zbóż z ha można o 400—500 kg na ha zwiększyć, przy tej samej uprawie, nawożeniu etc., ale li tylko przez to, że posiejemy odpowiednie dla danej miejscowości, uszlachetnione odmiany pszenicy, owsa, jęczmienia, czy żyta, odporne na choroby, szkodniki? A czy zastanowiliście się, że plony ziemniaków można mieć o 50% większe li tylko przez dobór odpowiedniej odmiany? Przecież nie są to bajki jakieś, ale fakty. A czy nazywając stale krowę swoją „żywicielką", — dbamy o tę żywicielkę, która nawet przy słabej obecnie cenie na mleko — daje nam jednak to mleko, za które kupujemy sól, naftę, zapałki etc.? Czy karmimy ją tak, by zamiast parę litrów mleka, dała nam podwójną jego ilość? Czy posiejemy dla niej takie pasze, by zapewnić jej przez nie stały przypływ tego mleka do wymienia? A jeśli mimo tego, okaże się ladaco, czy postaramy się zamienić ją na inną, lepszą, z obory, zapewniającej o mleczności danej sztuki? Powie ktoś: „E, na to wszystko pieniędzy potrzeba". Dobrze. Ale przysłowie rozumne mówi, że „pie-

niądz pieniądz rodzi", więc powoli, bez wielkich kosztów, ale stale, krok za krokiem — ulepszajmy co się da, a każdą nadwyżkę dochodu włóżmy w nowe, a pewne ulepszenia, a zobaczycie jak to „ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka", jak zapomniecie o biedzie, i sami się zdziwicie, że tak jakoś dobrobyt zaczyna do Was wciskać się. Weźmy tylko, ile nieraz marnuje się u nas nieużytków, niewykorzystanych kawałków nawet na podwórzu, z których można by mieć korzyści, obsadzając je czy to bulwą dla inwentarza, czy jakąś rośliną warzywną. Albo popatrzmy na nasze kury, dające kilkadziesiąt jaj ledwie, zamiast parę set? Dlaczego? Bo trzymamy stare, liche nioski, a zostawiając z późnego lęgu, nie mamy kur niosących się w zimie, a tylko w lecie, gdy jaja najtańsze, stąd żaden z nich dochód. A do tego żywienie ich prawie żadne, ot tyle, co same sobie wyszukają, albo co najwyżej „uskubią" ze żłobu konia, krowy, czy świni. I tak się dzieje wszędzie w naszej obecnej gospodarce. Tyle jest do odrobienia w zaniedbanej każdej gałęzi naszego gospodarstwa rolnego, że nie trudno nawet wprowadzić nowe zmiany, ulepszenia, zapewniające nam korzyść i przypływ grosza do kieszeni. Niech przykład Liskowa, tej ubogiej przed 40 laty, zapadłej wsi koło Kalisza, a obecnie jednej z najbogatszych i najkulturalniejszej w kraju wsi, w której obecnie odbywa się wystawa wiejska pod nazwą „Praca i kultura wsi" — wleje w nas otuchę w lepsze „jutro", i zachęci do wspólnej pracy ku lepszej przyszłości.

Stary rolnik.

Wesele jedzie...

Hej! wesele drogą jedzie,
Muzykanci są na przedzie,
A basetla grzmi ogniście,
Aż z drzew polatują liście!



Toczą koła się podkute
Na weselną także nutę
I śmigają koniom nogi,
Kto nie z nami — na bok — z drogi!
Od uprzęży, w krasne kręgi
Wiją się do ziemi wstęgi,
Lecą niby zawierucha,
Drużba krzyczy: uha! uha!
Panna młoda spuszcza oczy
Słodka radość serce tłoczy.

Umiał młody pięknie prosić:
„Będę cię na rękach nosić,
W ogień skoczę, skoczę w wodę
Po wianeczek, po urodę!
Panie ojcze, pani matko,
Chowaliście mi ją gładko,
Wstydu to wam nie uczyni,
Dobra będzie gospodyni!"
Hej! wesele drogą jedzie,
Starościna jest na przedzie,
Wiatr spódnicę na niej wzdyma,
A korowaj w garści trzyma!
Pan młody jak urzeczony,
Biały bukiet z lewej strony,
Czarny surdut jak ulany,
Krawat pięknie przewiązany!
Patrzy w drużki Magdę, Kasię:
— Już wam dziś odemnie „zasię",
Zanim zajdzie złote słonko,
Do dom wracać będę z żonką!
Hej! jedzie drogą wesele,
Młoda paro! Naprzód! Śmiele!

J. Gizowska.

KWIAT PAPROCI

Świętojańskie opowiadanie.

Skaranie Boskie miała Jaga z tym swoim chłopem. Od jakiegoś czasu nie mogła sobie nijak z nim poradzić. Co zarobił, to przepijał zaraz z innymi, takimi lekkoduchami, jak i on sam. Ledwie kiedy niekiedy udawało się jej, i to z ciężką biedą, wydrzeć od niego parę groszy na sól czy na naftę. Prosiła go, zaklinała na wszystkie świętości, aby się poprawił — nic nie pomagało. Jakiś diabeł chyba go już opętał, czy co?...

Gospodarstwo się pomału marnowało. Bo przepity, niewyspany przez ciągłe picie Jędrzej nie miał wcale chęci do jakiejś roboty porządnej. Pracował od niechcenia, zbywał tylko robotę, więc też pole tak zaniedbywane, zachwaściło się i coraz gorsze dawało plony. A gdy Jaga wypominała to chłopu, to on się sierdził i plótł jej jakieś tam głupości, że to niby jak Pan Bóg da, to się i tak obrodzi, choćby człowiek nie pracował, a jak Pan Bóg nie zechce, to i najlepsza robota na nic się nie zda. Perswadowała mu żona ile mogła, że takie opuszczanie się tylko na wolę Boską jest grzechem, że to niby dużo od Pana Boga i jego łaski zależy, ale Pan Bóg pomaga i błogosławi tylko tym, co rzetelnie pracują, a za próżniaków napewno Pan Bóg pracował nie będzie. Szkoda było jednak każdego słowa, bo obijały się o uszy Jędrzeja, jak groch o ścianę.

To też i bieda coraz częściej zaglądała do chaty. Całe szczęście, że Jaga miała we wsi dwóch braci, którzy, co mogli, siostrze dopomagali, choć coraz bardziej niechętnie, bo im się też nie przelewało. Źli byli na szwagra, że tak się źle prowadzi, próbowali go nieraz upominać, ale co z takim uparciuchem było poradzić. Wynosił z komory i ze spichrza co się dało, do żyda w karczmie, za marne pieniądze, na wódkę. A co zarobił gdzie koniem, to też pierwszą rzeczą było mu się — upić.

I tak go ta wódka popsuła już całkiem, że o byle co się złościł, dzieci, żonę, parobka klął, co się dało, najgorszymi wyzwiskami, że aż obraza Boska była i słuchać

Co się dzieje w Polsce

Pan Prezydent w Rumunii. W ubiegłym tygodniu P. Prezydent R. P. bawił w Rumunii na zaproszenie króla Karola i przyjmowany był z nadzwyczajną uroczystością. Stolica Rumunii Bukareszt udekorowany był kwiatami i flagami polskimi i rumuńskimi, a tłumy publiczności zalegały ulice, którymi przejeżdżał orszak z P. Prezydentem. Wojska garnizonu stołecznego w galowych mundurach ustawione były wzdłuż całej trasy i orkiestry witały Dostojnego Gościa. Również oddziały sportowe i młodzież szkolna witały P. Prezydenta powiewaniem chorągiewkami o barwach polskich i rumuńskich, a na całej drodze publiczność wznosiła radosne okrzyki. W pałacu królewskim odbył się uroczysty obiad na cześć P. Prezydenta, na którym król Karol i premier rumuński Tatarescu prowadzili ożywioną rozmowę z P. Prezydentem i ministrem Beckiem, a przed obiadem P. Prezydent i król Karol odbyli konferencję na temat sytuacji międzynarodowej. W drodze powrotnej do kraju uroczyście witano P. Prezydenta na dworcu we Lwowie, w Przemyślu i manifestacyjnie w stolicy.

Jak słychać, rewizyta króla Karola w Warszawie ustaloną została na koniec bieżącego miesiąca.

Z Senatu. Na plenarnym posiedzeniu Senatu jako pierwszy punkt porządku dziennego rozpatrywany był rządowy projekt ustawy o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walki o niepodległość. Referat na ten temat wygłosił senator Maciejewski i w związku z tym komisja społeczna Senatu, rozważając niniejszą ustawę, uwzględniła szereg postulatów, zgłoszonych przez organizacje byłych uczestników walk o niepodległość, a to w tym kierunku, że każde przedsiębiorstwo ma obowiązek zatrudnić na każdych 33 pracowników conajmniej jedną osobę, posiadającą warunki określone niniejszą ustawą. Ustawę jednomyślnie wraz z poprawkami komisji przyjęto.

Następnie Senat przyjął trzy rządowe projekty ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1936/37 i 1937/38. Senatorka Jaroszewiczowa zreferowała projekt ustawy o dodatkowym kredycie na rok 1937/38 na pomoc dla gospodarstw rolnych, dotkniętych klęskami żywiołowymi. Omówiła ona rozmiary tych klęsk, spowodowanych ostatnio w niektórych częściach kraju przez powódź i wskazała, że przewidziana ustawą pomoc jest konieczna i dotyczy przede wszystkim gospodarstw rolnych. W głosowaniu Senat ustawę przyjął.

Otwarcie wystawy w Liskowie. Dnia 8 bm. nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy „Praca i kultura wsi" w Liskowie w województwie łódzkim. Otwarcia dokonał w imieniu P. Prezydenta premier generał Składkowski, który wygłosił zarazem dłuższe przemówienie, podkreślając wielkie zwycięstwo pracy księdza prałata Blizińskiego i jego pomocników chłopów, którzy z nim razem rozpoczęli walkę o lepsze jutro Liskowa. W niedzielę 13 bm. odwiedził wystawę P. Prezydent R. P., żywo interesując się działalnością społeczną księdza Blizińskiego i tej grupy działaczy chłopskich, która stworzyła z Liskowa wieś wzorową.

Zjazd Młodzieży wiejskiej. W dniach 19 i 20 czerwca br. odbędzie się w Warszawie kongres Związku Młodzieży Wiejskiej, na który zjedzie do stolicy 30 tysięcy członków. Głównym punktem uroczystości zjazdowych będzie poświęcenie sztandaru organizacji, przy czym ojcem chrzestnym będzie Marszałek Rydz Śmigły.

Kongres został zwołany w listopadzie na podstawie uchwały Zjazdu Delegatów Centralnego Związku Młodej Wsi.

Kopiec na Sowińcu. Budowa kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie dobiega już końca i prawdopodobnie wykończona będzie do końca b. m.

Proces Doboszyńskiego. W poniedziałek 14 bm. rozpoczął się proces inż. Doboszyńskiego, organizatora sławnej wyprawy Myślenickiej, i budzi zrozumiałe zainteresowanie.

---

tego wszystkiego, a nawet brał się do bicia. O pacierzu nie myślał, do kościoła mu się chodzić odechciało, żebraka sklął, jak wlazł kiedy do chałupy po prośbie, wygnał, nic dać nie kazał, mówiąc, że bieda w domu im samym, Pana Boga nigdy nie pochwalił, a ze sąsiadami cięgiem się wadził o byle głupstwo. Zgorszenie ino było z niego i w domu i w sąsiedztwie. Ano, czy dziwota?... Wiadomo przecie, że w wódce diabeł siedzi. A jak człowieka się diabeł uczepi, to mu już we łbie całkiem wszystko do góry nogami poprzewraca.

I musiał ci mieć nasz Jędrzej okropnie czarne od grzechów sumienie, bo ani nikomu dobrego słowa nie uświadczył, każdemu tylko odburknął, jak nieprzymierzając pies i wogóle ludzi unikał. I dobrze też musiało się mu już chyba w tej jego głowie pokiełbasić, bo nieraz chodził długo po podwórzu, albo po izbie tam i nazad, tam i nazad, pracy się żadnej nie imając, a tylko ciągiem coś pod nosem mruczał, ręce rozkładał, jakby z kimsi gadał, potem znów przystawał nagle, kiwał głową, i znowu chodził dalej... I tak nieraz z godzinę nawet, napewno z diabłem rozmowę prowadził.

Jaga i dzieciska okropnie się bały, jak go tak widziały na pół ogłupiałego i mamroczącego i przemyśliwały, co też to będzie, jak on do reszty zwariuje. Napewno Jagę i dzieci pozabija, albo porani... może chałupę spali, a sam się obwiesi, bo to przecie tak wariaty umieją robić. Co tu robić... co robić? Jedna pociecha Jadze została tylko... Modliła się ciągiem o poprawę Jędrka.

A tu tymczasem zamiast lepiej... szło coraz gorzej z tym wszystkim.

Już myślała Jaga nad tym, żeby może uciec z dzieciskami z chałupy do braci, albo gdzie się da... Jędrka zostawić samego... niech robi dalej, co chce. Ale potem przychodziło jej do głowy, że przez taki postępek może właśnie przyśpieszyć nieszczęście, a on... jak ich będzie chciał zabić, to i tak ich znajdzie. A zresztą było jej i potrochę żal męża. Nie nienawidziła go za jego wybryki i złe obchodzenie się ze wszystkim, litowała się jeno nad jego nieszczęśliwym losem i nad tym, że nie miał w sobie na tyle silnej woli, aby się raz tej przeklętej, diabelskiej wódki wyrzeknąć. Zdała się ze wszystkim na wolę Boską i czekała, co będzie dalej, modląc się coraz gorliwiej.

Aż tu nagle jednego dnia Jędrek

Nowy proces O. U. N. W dniu 7 b. m. rozpoczął się we Lwowie nowy wielki proces członków „Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów“, oskarżonych o działalność w tej organizacji przeciw Państwu Polskiemu oraz o morderstwo, popełnione na kilku współuczestnikach, którzy się zbuntowali przeciw kierownictwu. A mianowicie po zabójstwie śp. ministra Pierackiego w 1934 r. kierownictwo O. U. N. nakazało zaprzestanie działalności terorystycznej, gdyż obawiało się wzmożonej czujności policji. Przeciw temu zbuntował się członek O. U. N. niejaki Michał Kopacz, ze Sołonki pod Lwowem, student z zawodu, który zorganizował w łonie O. U. N. grupę opozycyjną i zamierzał sam objąć władzę w O. U. N. Grupa ta przybrała nazwę ZOW (zew) i zaczęła gromadzić broń. Pomocnikami Kopacza byli: jego narzeczona, córka ruskiego księdza w Skniłowie pod Lwowem, Maria Kowalukówna i niejaki Melnyk ze Lwowa. Wobec tego kierownictwo O. U. N. poleciło zabić wszystkich „buntowników“. W dniu 23 kwietnia 1935 r. zostali zastrzeleni na polach Rzęsny Polskiej pod Lwowem, Kopacz i Kowalukówna, a w dniu 28 czerwca został zastrzelony we Lwowie na ulicy, Melnyk. Ponadto w dniu 21 kwietnia 1935 r. miał być zastrzelony w Podbrzozowcach pod Lwowem inny pomocnik Kopacza Julian Dmyterko. rozbroił on jednak napastników przy pomocy brata i kolegów, ale nie oddał ich jednak policji i pozwolił im uciec.

Teraz w roli oskarżonych stanęli przed sądem przedstawiciele obu grup O. U. N.: prawowiernej i zbuntowanej. Jest ich 15 osób, w tym 2 kobiety. Proces trwa jeszcze, gdyż oprócz oskarżonych sąd przesłuchuje kilkudziesięciu świadków. Proces odsłania cały upadek moralny członków O. U. N., którzy najpierw strzelali do przedstawicieli władz państwowych, a teraz strzelają do siebie nawzajem. W ten sposób O. U. N. stała się organizacją zawodowych morderców.

Fatalne skutki burzy. W czasie burzy w Katowicach i okolicy piorun uderzył w przewody elektryczne, obok których zabawiało się grą w piłkę kilku chłopców. Piorun zerwał przewody, a prąd wysokiego napięcia zabił jednego chłopca, a drugiego ciężko poparzył.

Pożary. Z całego kraju donoszą, że upały i posucha, spowodowały liczne pożary wsi i lasów, a nawet łąk. W nadleśnictwie Cierpiszewo pod Toruniem wybuchł pożar w dwóch miejscach, i strawił około 60 ha lasu. W województwie kieleckim pożary zniszczyły w kilku wioskach wiele zabudowań włościańskich, wyrządzając ogromne szkody.

W powiecie stryjskim w Monasterzu wypaliło się około 20 morgów suchej trawy na łące, a lwowski powiat notuje z powodu posuchy trzy wielkie pożary, obejmujące 25 zabudowań gospodarczych.

... i w świecie

Z sowieckiego raju. Jak już w przeszłym numerze donosiliśmy, w Moskwie odbył się nowy proces marszałka Tuchaczewskiego i siedmiu generałów, oskarżonych o zdradę stanu i szpiegostwo. Proces ten, jak i poprzednie, jest najoczywistszym dowodem, że w państwie sowieckim szaleje dzika walka o władzę i że niepewność o dalsze koleje republiki sowieckiej każe władcom bolszewickim wzajemnie się tępić. Najdziwniejsze jest w tych procesach to, że każdy z tych oskarżonych zawsze przyznaje się do wszelkiej winy i ze skruchą najżywszą oczekuje kary.

I w obecnym procesie 8 oskarżonych generałów, zajmujących prawie do ostatniej chwili wysokie stanowiska, zostało skazanych na karę śmierci, a wyrok na nich został wykonany dnia następnego

Prasa całego świata potępia to nieludzkie postępowanie rządu sowieckiego w stosunku do swych niedawnych towarzyszy pracy i wyraża obawę, że to, co dzisiaj dzieje się w Sowietach, jest początkiem smutnego końca.

Ostatnio donoszą z Wiednia, że Stalin ciężko zachorował i wezwano do niego słynnego wiedeńskiego lekarza chorób sercowych dr. Eppingera.

Silne natarcie na Bilbao. Główna kwatera powstańców hiszpańskich donosi, że wojska ich zajęły

---

widać na dobre zwariował, bo przyszedłszy do chałupy, zaczął babie jakieś bzdury pleść i głupstwa opowiadać o jakimsi tam kwiatku paproci. Mówił, że wyczytał gdziesi w jakiejś książce, że w noc świętego Jana Chrzciciela, kiedy to się niby sobótki pali, raz do roku na cały las zakwita jedna, jedyna paproć i że jak się uda komu tę kwitnącą paproć w nocy znaleźć i kwiatek jaśniejący z niej zerwać i zabrać go ze sobą do domu, to takiego spotka wielkie szczęście... będzie miał i majątek, i pieniądze... co tylko będzie chciał. A przecie właśnie jemu i wszystkim w domu by się przydały pieniądze. A że to akuratnie już za parę dni miało być Św. Jana, więc sobie umyślił iść w nocy do lasu, bo paproci tam było a paproci co niemiara i szukać tego kwiatka. Może się mu uda znaleźć ten kwiatek i przynieść do chałupy, a z nim... wielkie szczęście.

Jaga przelękła się okropnie tych Jędrkowych bzdur, bo to widać już z jego rozumem całkiem kiepsko było. Przecie ona nigdy o tym nie słyszała i zresztą jakby to mogło być, żeby komu kwiatek miał dać szczęście, majątek, pieniądze. Nic jednak Jędrkowi ze strachu nie tłumaczyła, bo się bała go rozzłościć, ale skoro się dowoli o tym kwiatku już nagadał, cichcem pobiegła do swoich braci i im tę całą rzecz opowiedziała, prosząc o radę, co ona teraz ma robić. bo się już boi w chałupie z tym szaleńcem siedzieć.

Bracia uspokoili siostrę i wytłumaczyli jej, że jest wprawdzie taka gadka o kwiatku paproci i o tym szczęściu, jakie ma pono ten kwiatek przynosić, ale nie słychać było nigdy, żeby kto ten kwiatek znalazł. Bo to tylko bajka.

— Ale jak chce koniecznie kwiat paproci, to go będzie miał. My mu dopomożemy w znalezieniu go — odezwał się jeden z braci.

Potem wszyscy troje coś długo radzili i wreszcie bracia kazali siostrze wracać do chałupy i nie mieć strachu. (C. d. n.).

Artur Lorek.

już wszystkie pozycje obronne wokoło Bilbao, wyrządzając przeciwnej stronie wielkie szkody w materiale wojennym, zajęciu znacznej ilości jeńców i w zabitych. Nad fortyfikacjami, broniącymi dostępu do Bilbao, ukazywały się bombowe eskadry powstańcze, ochraniane przez znaczną liczbę samolotów, a na których spotkanie wylatywały samoloty rządowe, popierane przez artylerię. Walki artylerii i powietrzne trwają prawie nieprzerwanie, nie powodując jednak wielkich zmian na frontach.

Arabowie przeciw żydom. Arabowie w Palestynie zawsze sprzeciwiają się energicznie imigracji żydów do Palestyny, a członek arabskiej komisji narodowej oświadczył w wywiadzie, że jeżeli nie ustanie natychmiast napływ żydów do Palestyny, można spodziewać sie nowego powstania Arabów i to o wiele ostrzejszego, niż poprzednie.

Polak burmistrzem w Argentynie. Burmistrzem miasta Apostoles w Argentynie wybrany został Polak, osiadły tam od szeregu lat, Michał Zubrzycki.

Wielki strajk w Ameryce. W amerykańskim przemyśle samochodowym w stanie Michigan strajkuje ponad 40 tysięcy robotników z powodu braku stali lub dla podtrzymania strajkujących robotników stalowni.

Znów katastrofa powietrzna. Samolot niemiecki, kursujący na linii Bolonia-Berlin, wpadł w sferę burzową i rozbił się. Trzy osoby zginęły.

Burze i upały w Niemczech. Dzienniki donoszą o katastrofalnej burzy, w czasie której zatonął największy statek żeglugi rzecznej na Renie. Załogę zdołano uratować. Również burze w innych częściach kraju wyrządziły liczne szkody, a jednocześnie w Niemczech środkowych panują nienotowane upały.

Również z Austrii donoszą o burzach, a w Wiedniu z powodu upałów zamknięto teatry, które świeciły pustkami.

Z rolnictwa

Pamiętajmy o burakach cukrowych

Mówiliśmy już niejednokrotnie, że burak cukrowy jest bardzo cenną rośliną, której uprawa zapewnia liczne korzyści. Ale ma też ona i duże wymagania glebowe, nawozowe, uprawowe itp. Jeżeli jednak charakter gleby od rolnika nie zależy, to pielęgnowanie znajduje się całkowicie w jego rękach. Kto chce mieć wysoki plon buraków cukrowych — musi im zapewnić odpowiednie warunki. Inaczej uprawiać buraków nie warto. Zastanowimy się pokrótce, co robić należy, aby burak czuł się dobrze.

Przede wszystkim burak ma duże wymagania w zakresie wody. Nie lubi wprawdzie jej nadmiaru, ale w ziemi zbyt suchej chybia całkowicie. Korzenie drobne ma długie, może więc czerpać wilgoć z warstw głębszych, ale jeżeli warstwy te są wysuszone, to i długi korzeń nie pomoże. Rolnik więc przede wszystkim powinien troszczyć się o zapewnienie burakowi wody, bez której nie może pobierać pokarmów. Aby głębsze warstwy nie wysychały, jest tylko jedna droga: utrzymywać warstwę wierzchnią stale pulchno. Jeżeli tylko zauważymy, że wierzchnia warstwa pod wpływem rosy czy deszczów tworzy skorupę, trzeba natychmiast wzruszyć ją motykami. Pod żadnym pozorem nie można tego zabiegu odkładać na później, chociażby w tym czasie wypadały najpilniejsze inne roboty. Stale pulchna powierzchnia — oto zasada, którą się kierować należy, chcąc zapewnić burakowi dostateczną ilość wody.

Następnie burak nie znosi zupełnie zachwaszczenia. Jest to zrozumiałe, mając bowiem duże wymagania pokarmowe nie lubi sąsiadów, którzy go objadają. Zwłaszcza drobni rolnicy, którzy po raz pierwszy buraki uprawiają, powinni na to zwrócić baczną uwagę. Sądzą bowiem, że do tępienia chwastów należy przystępować wtedy, gdy są one tak duże, aby je można było uchwycić ręką i wyrwać. Jeżeli czekać będziemy na wyrośnięcie chwastów, to na pewno z buraka pociechy mieć nie będziemy. Chwasty niszczyć trzeba zaraz po wzejściu, aby nie odbierały pożywienia burakom. Jeżeli buraki są uprawiane w redlinach, to bardzo pomocna w tępieniu chwastów jest specjalna motyczka, sporządzona z zagiętej odpowiednio obręczy. Motyczka taka powinna być ostra, aby nie wzruszając zbyt głęboko ziemi można nią było wycinać nawet małe chwasty i płytko wzruszyć ziemię. W rzędach, na grzebietach redlin i przy samych burakach trzeba oczywiście plewić ręką, aby nie uszkodzić motyką młodych buraczków. Z całym naciskiem trzeba podkreślić, że walka z chwastami przy uprawie buraków cukrowych jest rzeczą mo-

że najważniejszą i roboty tej nie można odkładać ani na chwilę.

Trzecią wreszcie pracą przy burakach jest przerwanie ich. Burak nie lubi sąsiedztwa zarówno chwastów, jak i innych buraków. Powinny one rosnąć pojedynczo, w odległości około 20—30 cm jeden od drugiego. Pozostawianie dwóch roślin obok siebie nie ma sensu, ponieważ w sumie takie dwa buraki będą ważyły tyleż, co i jeden. Do przerywki przystępujemy, gdy roślinki dostają czwartego liścia. Opóźniać tej czynności nie można, ponieważ odbija się to ujemnie na głównym plonie korzeni. Niektórzy rolnicy opóźniają przerywkę umyślnie, aby uzyskać więcej paszy dla inwentarza. Nie należy tego robić, ponieważ zysk na paszy jest groszowy, a strata na jesieni w korzeniach idzie w kilkadziesiąt złotych.

Przerywka powinna być dokonywana w sposób następujący. Wybrany burak, który ma być zostawiony, przytrzymujemy lewą ręką. Prawą ręką wyrywamy pozostałe, przy czym postępujemy tak, że zlekka odginamy usuwany burak na bok, a jednocześnie korzonek pociągamy ku górze. Ziemia przy tym wzrusza się mało, a pozostawiony burak rośnie dalej swobodnie i wkrótce rozwija szybko coraz nowe liście.

Po przerywce należy niezwłocznie dać drugą dawkę saletry (pierwszą należało dać przed siewem), a we 2 tygodnie dajemy trzecią dawkę. Saletry przykrywać nie trzeba, gdyż rozpuszcza się łatwo pod wpływem rosy.

Przy uprawie buraków cukrowych wszelkie zabiegi trzeba wykonywać jak najstaranniej. Wymaga to dużo pracy ręcznej, ale plon buraków za pracę tę sowicie zapłaci.

Koniczowiec

Koniczowiec jest drobnym, bronzowo-czarnym chrząszczykiem, długości ok. 3 mm. Przezimowane chrząszczyki ukazują się na wiosnę i składają jaja w zielone główki koniczyny, gdy tylko one zaczną się rozwijać. Wylęgłe wkrótce larwy wgryzają się do kwiatów, wyjadając słupki, względnie zawiązki owoców. Przepoczwarzenie larwy ma miejsce między kwiatami. Życie larwy trwa około 18 dni, poczwarki do 12 dni. Jedna larwa niszczy 7—10 zawiązków owoców.

Bardzo charakterystyczny jest widok kwitnącej koniczyny, opadniętej przez koniczowca. Między zdrowymi główkami widoczne są mniej lub więcej zbrunatniałe, jakby przekwitłe główki. Takie przedwczesne przekwitanie niektórych kwiatów, jest prawie pewnym dowodem, że główki koniczyny zostały opadnięte przez larwy koniczowca. Jeśli koniczyna zostanie skoszona w pierwszym okresie rozwoju larw, to wtedy istnieje pewność, że szkodnik zostanie przez ten zabieg zniszczony. Jeśli natomiast koniczyna zostanie skoszona w czasie zupełnej dojrzałości larw, to wtedy nastąpi przepoczwarzenie się ich w wysychających główkach koniczyny, a po pewnym czasie wylęgną się chrząszczyki, które zaczną rozłazić się z kuczek, względnie stert. Jeśli koniczyna przeznaczona jest na nasienie i z tego powodu okres koszenia zostaje opóźniony, aż do chwili zupełnego wykształcenia się nasienia, wtedy większość chrząszczyków wylęgnie się z poczwarek wprost na polu. Jeśli teraz koniczyna zacznie się po raz drugi rozwijać, zostaje opadnięta albo przez chrząszczyki, które rozwinęły się na polu, albo przez chrząszczyki, które dostały się na pole ze stert, kopic lub stodół. Dojrzałe owady, to znaczy chrząszczyki, żywią się liśćmi koniczyny, wygryzając w nich mniejsze lub większe otwory, a nawet, jeśli pojawiają się w dużej ilości, niszczą liście zupełnie, pozostawiając jedynie żeberka. U nas większe szkody wyrządza larwa, choć czasami zdarzają się wypadki nawet silnego uszkodzenia liści przez chrząszczyki.

Znane są powszechnie przypadki, gdzie z koniczyny, skoszonej w okresie kwitnienia, a następnie przewiezionej do szopy, wylęgły się po kilku dniach drobne chrząszczyki, wędrujące w olbrzymich ilościach po ścianach, skąd usiłowały się wydostać na zewnątrz. Dokładne przyglądanie się wykazuje, że koniczyny, rosnące najbliżej owej wylęgarni koniczowca, posiadają silniej uszkodzone liście, niż rosnące dalej.

Gdy odrastająca koniczyna zawiąże nowe główki, młode pokolenie chrząszczyków składa na nowo jaja i znowu rozpoczyna się cykl rozwojowy podobny do pierwszego. Koniczowiec więc posiada dwa pokolenia w ciągu roku. Zimuje wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w postaci chrząszczyka.

Celem tępienia szkodnika byłoby wskazane, natychmiast po stwierdzeniu obecności larw w główkach, przystąpić do skoszenia koniczyny, a na nasienie zużytkować drugi pokos. Im wcześniej stwierdzimy obecność larw koniczowca w koniczynie, tym wynik, jaki daje skoszenie koniczyny w zwalczaniu koniczowca, będzie lepszy. W początkowym okresie przedwczesnego więdnięcia kwiatów znaczna większość główek koniczyny nie jest przydatna do złożenia jaj przez koniczowca, a złożone tu i ówdzie jaja oraz wylęgłe z nich młode larwy giną po ścięciu koniczyny tak, że nie grozi już powtórne opadnięcie koniczyny przez szkodnika. Jeśli stwierdziliśmy zbyt późno obecność larw w główkach, wówczas w koniczynie, ustawionej w kuczkach, znajdą się poczwarki, z których wylęgną się po 6—12 dniach chrząszczyki i opanują pole z powrotem. Bardzo więc ważną czynnością będzie usunięcie kuczek, o ile możności jak najszybciej z pola. Również ważną jest rzeczą umieszczenie koniczyny w miejscach, z których chrząszczyki nie mogłyby się wydostać na pole. Ten sposób zwalczania, gdy chodzi o zbiór, należy przede wszystkim wtedy stosować, gdy stopień uszkodzenia jest tak wielki, iż stawia pod znakiem zapytania zbiór nasienia. Innym sposobem ochrony koniczyny przed koniczowcem bywa wczesne skoszenie koniczyny i rozmyślne, w ten sposób, przesunięcie czasu kwitnienia na okres, w którym jaja zostały już złożone. Wpływa to wprawdzie w pewnych wypadkach niekorzystnie na zbiór nasienia, je-

dnak, w okresach masowego wystąpienia szkodnika, chroni koniczynę od większego a nawet zupełnego zniszczenia. Poleca się również nie siać koniczyny w bliskości pastwisk, porośniętych koniczyną, ponieważ ona jest pierwotnym miejscem wylęgu szkodnika.

M. Miksiewicz.

Żniwa w pasiece

Piękny i nader ciepły maj sprzyjał dobremu rozwojowi pni, dostarczył w przyrodzie zaopatrzenia dla pszczół. W tym roku pojawił się na rynkach miód majowy, rzadko kiedy indziej spotykany. To też poprawiły się nastroje pasieczników — zwłaszcza, że kwiecień nic podobnego nie wróżył i był poprostu martwym w pasiece, przedłużając aż do maja okres zimowli. Lecz jak z końcem kwietnia wiosna była opóźniona o jakie 3 tygodnie, to już po 20-ym maja była ona przyśpieszona — też o 3 tygodnie. W tym bowiem czasie zakwitła wszędzie, nawet na zimnym Podolu, akacja, która kiedy indziej kwitnie w połowie czerwca. Gdyby nie powrót chłodów z końcem maja i początkiem czerwca, lipa kwitłaby zaraz po akacji, a to nie byłoby dla pasiecznictwa pocieszającym, tym bardziej, że równocześnie trwała posucha, która jak wiadomo, nie sprzyja miodzeniu kwiecia. I o ile chłody wstrzymały kwitnienie lip, t. j. czas głównego pożytku tam, gdzie on głównie o lipy się opiera, to jednakże nadal trwający brak opadów sytuacji wiele nie poprawił. Ponadto należy uwzględnić, że większe partie młodych pszczół roboczych były zdolne do pracy w polu dopiero w połowie czerwca. Silne czerwienie rozpoczęło się bowiem dopiero od maja, czyli pszczoły, które wyszły z jajeczek złożonych w pierwszym tygodniu maja, były zdolne do pracy w polu w drugim tygodniu czerwca. A więc żadna z nich nie widziała kwitnącej akacji, co najwyżej kosztowały one miodu akacjowego, przyniesionego przez starsze siostrzyce.

Zatem tegoroczny kwiecień, jako chłodny i maj jako za ciepły — uszczupliły wiosenny rozwój pasieki o 5—6 tygodni , t. j. o okres potrzebny dla wychowu i dojrzenia 1 pełnej kadry pszczół, i w związku z tym wiele pasiek nie ma należytej siły na czas głównego pożytku, niezależnie od tego, jakim on wypadnie. A trzeba pamiętać, że okres głównego pożytku, to czas żniw w pasiece, to okres zbiorów plonu całorocznej pracy pszczół i pszczelarza oraz egzamin jego gospodarki, to zakończenie starego i rozpoczęcie nowego roku pszczelarskiego.

Na czasie będzie przeto podać szereg przypomnień.

Pilnować roi. Wychodzą przeważnie z początkiem głównego pożytku, zwłaszcza w dnie pogodne po przerwie, powstałej z powodu kilku dni niepogody. W pniach, sposobiących się do rójki, na kilka dni przedtem, zauważyć można słabszy lot oraz większe zdenerwowanie u pszczół. Kilkakrotne wylatywanie roju i powracanie do ula świadczy o wadliwości matki lub też o mającym nastąpić pogorszeniu się pogody i warunków dla zbioru miodu. W wypadku drugim należy osadzać do nowych uli tylko roje wczesne i silne; słabe lub późne, wracać do pni macierzystych. Zebrane roje zwłaszcza z młodymi matkami dobrze jest przetrzymać w chłodzie (w piwnicy) do wieczora. Zapobiega to ponownemu wychodzeniu roju z ula.

Pień silny, jeśli da rój mały, należy się spodziewać następnych, a gdy chcemy tego uniknąć wstawiamy ul z osadzonym rojem na miejsce pnia macierzystego, przesuwając ten ostatni na inne miejsce w pasiece. W ten sposób wzmacniamy rój — i osłabiamy chęć pszczół wydania roi następnych. Ten zabieg należy jednakże przeprowadzić zaraz po wyjściu roju, a nie dopiero w dzień następny.

Zmiana matek i ich wychów. Dobroć i siła pnia, zależy w pierwszym rzędzie od jakości matki, a następnie od jej wieku. W każdej pasiece są duże różnice między poszczególnymi pniami i zbiorami miodu w nich. Te różnice są spowodowane jakością matek. Toteż na dobroć i jakość matki oraz jej wiek, należy w pasiece i w każdym pniu zwrócić szczegółową uwagę. Zaniedbanie tego odbija się zawsze mocno na pasiece. Z drugiej strony należyty dobór matek da z pewnością najlepsze wyniki. Zmianę matek przeprowadzać najlepiej w czasie głównego pożytku, poddając w następny dzień po usunięciu matki dojrzały matecznik z dobrego pnia, lub też młodą — najlepiej zapłodnioną już matkę w klateczce, z zachowaniem ostrożności, tym większej, im słabszy jest pożytek. Mateczniki bierzemy z pni tylko dobrych, sposobiących się do rójki (mateczniki naturalne uważane są za najlepsze) albo też z pni, którym narzucamy chów mateczników sztucznie — przez odebranie im matki. Najlepiej do tego celu nadają się pnie, które zdradzają chęci rojenia się. Tym odbieramy matkę i dajemy jajeczka z pnia doborowego, zabierając mu równocześnie jego własny, najmłodszy czerw. Przy tej hodowli sztucznej należy pamiętać, że w razie przerwy z pożytku trzeba taki pień koniecznie podkarmiać, choćby miał zapasy miodu! Chodzi tu o wytworzenie warunków dla obfitości pożytku i karmienia mateczników. Nie dopełniając tego warunku otrzymamy mateczniki znacznie skromniejsze. Prócz matek wadliwych zmieniamy również matki stare, liczące 2 a najdalej 3 pełne data życia!

Dokładne prowadzenie notatek jest przy tym rzeczą nieodzowną. Na podstawie notatek z kilku lat możemy dopiero oceniać wartość poszczególnych pni i matek i z nich dokonywać wyboru materiału zarodowego.

Miodobranie. Miodobranie przeprowadzać można dopiero wówczas, gdy conajmniej połowa ramek mieszczących miód, jest zasklepiona. Ciasnota ula nie pozwala niejednokrotnie tego czasu dotrzymać i wówczas pasiecznik odbiera miód niedojrzały, zawierający 20—25% wody. Powoduje to fermentację miodu i jego kiśnienie. Poza tym ostatnio wydano rozporządzenie, wedle którego miody, zawierające ponad 22% wody, uważane są za miody fałszowane, a za ich sprzedaż nakładane są kary aresztu i grzywny.

Miód należy zawsze cedzić przez gęste sito i przetrzymywać w chłodnych, suchych miejscach, przez 2—3 tygodnie częściowo odkryty, by część wody mogła jeszcze odparować. Do przetrzymania miodu najlepiej nadają się słoje i blaszanki z białej blachy, dla większych pasiek beczki z miękkiego drzewa, czyste i bez jakichkolwiek zapachów.

Witkoś.

Miejska Mleczarnia Związkowa we Lwowie

Kto wyjeżdża pociągiem do Lwowa w godzinach porannych, ten wie jak wygląda dotychczas dostawa mleka we Lwowie. Setki bab-mleczarek, obładowanych bańkami, zaopatruje miasto w mleko „prosto od krowy". Bańki są brudne, pogięte, w których często wozi się z powrotem pomyje. Na rogach ulic odbywa się przelewanie mleka i uzupełnianie, prawdopodobnie dla „lepszego" smaku.

Smutny to obraz w dużym mieście, w czasie, gdy słyszy się wciąż o konieczności podniesienia dochodów rolnictwa.

Bo przecież te mleczarki, to nie żadni producenci, a tylko zwyczajni drobni handlarze, utrzymujący się z handlu mlekiem, skupywanym po wsiach. Ktoś musi im zapłacić koszty biletów kolejowych, ktoś musi im dać zarobek. Daje to wszystko rolnik.

To też od przeszło roku przemyśliwały organizacje rolnicze nad sposobem zmiany tych stosunków. Dostawą mleka zajmowały się już na terenie Lwowa Małopolski Związek Mleczarski, Miejski Zakład Aprowizacyjny i Masłosojuz. Usiłowania dwóch pierwszych organizacji nie dawały większych wyników. Zamiast współpracować, organizacje te zwalczały się niejednokrotnie, co również było ze szkodą dla rolników.

Za inicjatywą Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego doprowadzono wreszcie w kwietniu br. do uruchomienia Miejskiej Mleczarni Związkowej we Lwowie. Założenie jej stanowi duża zdobycz dla rolników z okolic Lwowa. Zadaniem mleczarni będzie uporządkowanie stosunków na rynku mleczarskim Lwowa i zapewnienie jak najwyższej ceny rolnikom, przez ograniczenie kosztów pośrednictwa.

Mleczarnia powstała w formie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, której spólnikami są:

1) Małopolski Związek Mleczarski, jako przedstawiciel spółdzielczych zlewni mleka z okolic Lwowa,

2) Związek Producentów Mleka, zrzeszający większych producentów mleka i

3) Miasto Lwów, przedstawiające interesy spożywców.

Kapitał zakładowy spółki w wysokości 51.000 zł, został natychmiast wpłacony gotówką, a Mleczarnia uruchomiła działalność z dniem 1 maja 1937 r. obejmując dotychczasowe dostawy mleka do Małopolskiego Związku Mleczarskiego i do Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego, które równocześnie zaprzestały działalności w dziedzinie dostawy mleka.

Dostawa mleka do Miejskiej Mleczarni Związkowej wynosi obecnie około 14.000 litrów dziennie. Wkrótce przekroczy ona zdolność przeróbczą posiadanych maszyn, urządzeń i pomieszczeń.

W związku z tym podjęto kroki celem rozpoczęcia budowy nowych pomieszczeń, któreby dawały możność zwiększenia przeróbki mleka z zastosowaniem nowoczesnych urządzeń maszynowych i chłodniczych.

Powstanie mleczarni jest jednym z robionych obecnie na całym szeregu odcinków życia rolniczego — wysiłków zorganizowanego rolnictwa — zmierzających do poprawy stosunków gospodarczych rolnictwa, drogą tworzenia własnych placówek handlowych i przemysłowych.

Nie ulega wątpliwości, że praca Miejskiej Mleczarni Związkowej przyczyni się w niedługim czasie do uzdrowienia stosunków, panujących na rynku mleczarskim Lwowa. Zniknąć powinny tłumy mleczarek-handlarek, a zastąpią je dostawy ze zorganizowanych spółdzielczych zlewni mleka. Zbliżymy się w tej dziedzinie do zachodu.

Wł. Skut.

O sprzedaży na raty

Dzisiaj każdy kupuje często na raty. Dlatego należy zapoznać się z przepisami ustawy, odnoszącymi się do sprzedaży na raty, gdyż wiadomości te potrzebne są tak dla sprzedających, jak i dla szerokich mas kupujących.

Sprzedaż na raty ma miejsce wówczas, gdy kupiec w wykonywaniu swych stałych czynności zarobkowych, związanych z jego przedsiębiorstwem, sprzedaje kupującemu rzecz ruchomą (różne przedmioty, jak maszyny, meble, ubrania, węgiel, drzewo, radio i t. p.) za cenę, która ma być spłacona ratami i gdy kupiona rzecz ma być oddana kupującemu natychmiast lub przed całkowitym zapłaceniem ceny kupna.

Na raty w rozumieniu prawnym można zatem kupować tylko u kupca, a nie n. p. u sąsiada, — przedmiotem nabycia musi być rzecz ruchoma o wartości do 15.000 zl, a nie może nią być parcela, tworząca nieruchomość, jakieś prawo n. p. prawo polowania, lub papiery wartościowe. Przez ratę należy rozumieć część ceny kupna, która w stosunku do całości ceny kupna nie jest zbyt znaczna.

We wszystkich innych wypadkach, chociażbyśmy płacili cenę kupna ratami, mamy do czynienia z t. zw. umową sprzedaży na kredyt, a nie z umową sprzedaży na raty, z którą prawo łączy pewne warunki i skutki.

Przy sprzedaży na raty sprzedający nie może zwolnić się umownie od odpowiedzialności za wady, które mogą się ukazać w czasie używania kupionej na raty rzeczy. Takie zrzeczenie się jest nieważne. Podobnie czasem zastrzega sobie sprzedający, iż w wypadku niezapłacenia, w terminie pewnej ilości rat, cała reszta ceny kupna staje się natychmiast płatną. Ten warunek, by był ważny, musi być przy umowie spisany na piśmie, odpis tego pisma powinien posiadać kupujący, zaległych rat musi być przynajmniej dwie, a ich łączna suma ma przewyższać jedną piątą ceny kupna. W przeciw-

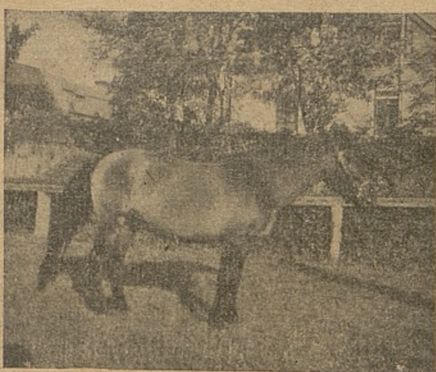
nym wypadku zastrzeżenie takie jest nieważne.

Gdy chcemy spłacać wszystkie raty, chociaż termin ich płatności jeszcze nie nadszedł, wówczas od całej zapłaconej wcześniej kwoty można sobie potrącić procent, jaki Bank Polski pobiera od sum weksli krajowych. Kupiec nie może odmówić przyjęcia zapłaty rat, płatnych w terminie późniejszym.

O dalszych warunkach kupna na raty w numerze następnym.

R.

Nasze koniki huculskie



Ogier „Dopływ" lat 5, c. gniady. Własność Związku hod. Mał. konia półkrwi. Stoi w Rudzie Rożanieckiej i stanowi obce klacze za opłatą 1 zł.



Klacz „Bułanka", typowa przedstawicielka rasy małopolskiego konika. Własność br. Wattmana w Rudzie Rożanieckiej, pow. Lubaczów.

Wiadomości rolnicze

Ubezpieczenie na życie w organizacjach ruskich. Ruska prasa dla wsi porusza teraz zagadnienie chłopskich ubezpieczeń życiowych Dotychczas tylko w sferach miejskich rozpowszechnione było ubezpieczenie na życie, które polegało na tym, iż ubezpieczony płacił miesięczną lub roczną składkę, a wzamian za to rodzina ubezpieczonego po jego śmierci otrzymywała pewną z góry ustaloną sumę. Zdarzało się więc, że ktoś po krótkim okresie ubezpieczenia umierał i tak samo rodzina otrzymywała umówioną sumę pieniężną, jak i rodzina długożyjącego ubezpieczonego. W ten sposób rodzina nie obawiała się już smutnego losu po śmierci ojca. Teraz Rusini chcą zaprowadzić te ubezpieczenia po wsiach i twierdzą, że to przyczyni się do niepodzielności gruntów włościańskich, gdyż pozostałe dzieci mogą wziąć częściowo zamiast gruntu — pieniądze. I nasi chłopi powinni o tym pomyśleć, a raczej powinny rozważyć tę sprawę nasze Towarzytwa ubezpieczeniowe, tylko oczywiście uczciwe, polskie i katolickie, a nie żydowskie.

Również bardzo progagują Rusini sprawę drobnych oszczędności. Akcja ta rozwija się szczególnie dobrze w okręgu podlwowskim. Zebrane pieniądze przeznaczone są na pożyczki dla ruskich przedsiębiorstw kupieckich i rzemieślniczych. W ten sposób właściciel pieniędzy otrzymuje procent, a ponadto zmniejsza się bezrobocie, gdyż powstają nowe warsztaty pracy. Oczywiście Rusini myślą tylko o swoich. Powinniśmy i my lepiej niż dotychczas postawić u nas sprawę drobnych oszczędności i domagać się, aby ze zgromadzonych kapitałów udzielano więcej pożyczek polskim drobnym kupcom i rzemieślnikom.

Zużycie nawozów sztucznych w rolnictwie wzrasta. Przesilenie gospodarcze i związany z nim spadek cen za produkty rolne spowodowało wybitne ograniczenie w stosowaniu nawozów sztucznych przez rolnictwo. Spadek zużycia nawozów sztucznych obrazują ilości, jakie Państwowy Bank Rolny w nawozach sztucznych dostarczał na terenie ziem południowo-wschodnich.

Gdy w r. 1929, rolnicy zakupili w P. B R. w Oddziale we Lwowie, 64.000 ton nawozów sztucznych, to w roku 1932 tylko 11.660 ton.

Spadek zatem wynosił 548,8%.

Po mniej-więcej ustalającym się zapotrzebowaniu przez okres do końca 1935 r. wraz z pierwszymi oznakami poprawy w rolnictwie, zwiększa się zużycie nawozów sztucznych, w roku 1936 do 25.000 ton i powiększenie to wynosi w porównaniu do najniższego poziomu 214.4%.

Charakterystycznym jest, że na terenie ziem południowo-wschodnich wzrasta wybitnie zapotrzebowanie na nawozy azotowe i potasowe, przy mniej-więcej wyrównanym zużyciu nawozów fosforowych.

Spodziewać się należy, że poprawa cen produktów rolnych w znacznym stopniu wpłynie na wzrost zużycia nawozów pomocniczych zwłaszcza, że kilkuletni okres niezasilania gleb składnikami mineralnymi, przy równoczesnym braku dostatecznej ilości obornika, nakaże uświadomionym rolnikom poważnie zastanowić się o potrzebie, a nawet konieczności stosowania nawozów pomocniczych.

W zakresie handlu nawozowego Spółdzielnie roln.-handlowe stoją na wysokości zadania i w tych organizacjach oraz organizacjach społeczno-rolniczych, mogą rolnicy zasięgnąć odpowiednich dla siebie wiadomości o celowości stosowania pewnych gatunków nawozów oraz o warunkach nabycia tych środków pomocniczych.

P. B. R. nadal jest najważniejzym dostawcą nawozów sztucznych na terenie Małopolski i współpracuje z organizacjami terenowymi oraz udziela zainteresowanym wszelkiego rodzaju wyjaśnień.

† Pamięci Śp. Dr. Ryszarda Romanowskiego

Wiadomość o śmierci śp. Dr. Ryszarda Romanowskiego — lekarza weterynarii z Przeworska, kóry zginął tragiczną śmiercią, w wypadku samochodowym wywarła wśród rolników całego powiatu bardzo przygnębiające wrażenie.

Śp. Dr. Romanowski jako fachowiec rokował wielkie nadzieje, gdyż już w tak

młodym wieku uchodził wśród lekarzy weterynarii jako autorytet. Ostatnio mimo, że zdobył sobie poważne stanowisko, nie opuszczał rąk, nie korzystał ze swego głośnego już imienia, lecz dalej kształcił się w swoim zawodzie.

Rolnicy powiatu przeworskiego stracili w śp. Dr. Romanowskim nietylko bardzo zdolnego lekarza wet., ale człowieka, który był kochany przez wszystkich a szczególnie przez rolników Siedleczki. Właśnie dwa dni przed tragiczną śmiercią śp. Dr. Romanowski na zebraniu Kółka Rolniczego w Siedleczce — wygłosił fachowy referat, dając dowód. że wiedzy swojej nie chował tylko dla siebie, lecz dzielił się nią bezinteresownie i szczerze z nami. Był człowiekiem społecznie ofiarnym, brał udział w pracy nad uświadomieniem wsi.

Zarząd Kółka Rolniczego w Siedleczce, w imieniu całej wsi, składa Jego pamięci hołd, należny zacnemu człowiekowi.

Niechaj Mu ziemia lekka będzie!

Za Zarząd Kółka Rolniczego:

M. Hajdys.
Przewodniczący:

Z życia naszej organizacji

KOMUNIKAT CENTRALI MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO.

Ref. rolno-organizacyjny. Z dniem 1. VI. 1937 r. objął stanowisko kierownika Działu roln.-organizacyjnego M. T. R. oddział Lwów dotychczasowy insp. L. I. R. p. Ignacy Jaroszewski. Telefon Działu rol.-organizacyjnego MTR. nr. 278-96.

Posiedzenie Zarządu Głównego M. T. R. Dnia 1 czerwca b. r. obradował w Krakowie Zarząd Główny Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, przy licznym udziale reprezentantów rolnictwa całej Małopolski.

Przedmiotem dyskusji były sprawy organizacyjne M. T. R., a także bardzo żywo dyskutowano nad zagadnieniem zbytu produktów rolniczych i stosunkiem rolnictwa do spółdzielczości.

Zjazd zakończył się wyborem nowego prezydium. Prezesem M. T. R. (centrali) wybrano przeważającą większością p. Piotra Sobonia z jasielskiego, a wiceprezesem p. Tadeusza Potworowskiego z sokalskiego. Ponadto w skład prezydium weszli pp. Kołodziej, Malik i Potoczek. Poza tym do Zarządu Głównego kooptowano pp. Gruszkę Brunona, Garapichową Felicję, prof. Włodka Jana i Wójtowiczównę Halinę oraz reprezentantów spółdzielczości, którymi są: pp. Jenner Władysław, Drozd Sebastian, Waydowski Jerzy, Bogdanowicz Adam.

Komunikaty O. T. R. i K. R. Małop. Tygodnik Rolniczy jest naszym pismem organizacyjnym, winien zatem podawać prócz zamieszczanych tam materiałów także wiadomości o ruchu organizacyjnym w poszczególnych K. R. i O. T. Rolniczych. Wszelkie komunikaty O. T. R. i K. R. jak n. p. zaproszenia na zebrania, kursy różnego rodzaju i t. p. (które winni zainteresowani obowiązkowo podawać) będzie odtąd Małop. Tyg. Roln. umieszczał w cenie po 3 zł za jednorazowe ich ogłoszenie.

Rolnicy w pracy dla polskiego Morza. W dniach 28 i 29 czerwca br. odbędzie się Święto Morza.

W związku z tym prosimy wszystkie ogniwa naszej organizacji i organizacje pochodne o:

1) Zgłaszanie się do współpracy w miejscowych komitetach przy organizowaniu Święta Morza.

2) Udział ze sztandarami w uroczystych nabożeństwach, pochodach i imprezach, o których Oddziały Ligi Morskiej i Kolonialnej podają szczegółowe dane.

3) Udział w capstrzyku, defiladzie, akademii.

4) Dekoracje budynków O. T. R., Kółek Rolniczych i in.

5) Zgłaszanie członków i pomoc w akcji zbiórkowej na Fundusz Obrony Morskiej.

Bliższe szczegóły otrzymają zainteresowani w Okręgach Ligi Morskiej, które mieszczą się we wszystkich miastach wojewódzkich, a oddziały we wszystkich większych miastach.

Przez spółdzielczość do dobrobytu!



Dyplom członka honorowego, wręczony przez M. T. R. prezesowi Bronisławowi Malikowi.



Dyplom członka honorowego, wręczony przez M. T. R. Prezesowi Paparze.

Skrzynka pocztowa

Pytanie Nr. 28. Czy i jak należy robić odwołanie na orzeczenie komisji klasyfikacyjnej, czy można robić indywidualnie czy całą gromadą?

M. Petryszyn, Serków, p. Dzików Stary.

Odpowiedź Nr. 28. Od orzeczeń powiatowych komisyj klasyfikacyjnych, działających na podstawie ustawy z 26 marca 1935 r. o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego, należy wnosić odwołania do wojewódzkich komisji klasyfikacyjnych w terminie, wskazanym w pouczeniu, zawartym w zaskarżonym orzeczeniu. Odwołanie powinno zawierać: imię, nazwisko i adres osoby odwołującej się, wskazanie zaskarżonego orzeczenia z dokładnym oznaczeniem gruntu mylnie sklasyfikowanego, wskazanie konkretnych zarzutów przeciwko ustaleniom i oznaczenie żądanej zmiany, wskazanie środków dowodowych na prawdziwość swych twierdzeń, podpis właściciela względnie posiadacza gruntu. Odwołanie należy robić indywidualnie, zbiorowo zaś tylko wtedy, gdy zaczepione orzeczenia posiadają jednakowe błędy i oparte zostały na tej samej podstawie faktycznej i prawnej oraz, gdy jednakowe wysuwa się zarzuty przeciw tym orzeczeniom.

Od uchwał zaś komisji klasyfikacyjnych, powołanych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z 31 marca 1937 r. o wymiarze i poborze państwowego podatku gruntowego, należy wnosić zażalenia do izby skarbowej za pośrednictwem właściwego urzędu skarbowego w sposób poprzednio opisany. *R.*

Nadesłane

Do wszystkich Spółdzielni Mleczarskich! W wykonaniu uchwały Rady Nadzorczej z dnia 23 maja 1937 r. zawiadamia się członków Małopolskiego Związku Mleczarskiego, że XXIX. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Związku odbędzie się dnia 3 lipca 1937 roku o godzinie 10-tej przed południem w Krakowie w sali Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej przy ul. Skarbowej L. 2 z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1936. 3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z bilansu za r. 1936 4. Odczytanie sprawozdania z rewizji, przeprowadzonej przez Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Warszawie. 5. Zatwierdzenie bilansu zamknięcia, oraz rachunku zysków i strat za r. 1936 i udzielenie skwitowania Dyrekcji i Radzie Nadzorczej. 6. Uchwała co do użycia czystego zysku za r. 1936. 7. Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1937. 8. Zmiana statutu Małopolskiego Związku Mleczarskiego w §§ 1, 4, 17, 24, 41. 9. Przejęcie Związkowej Hurtowni Nabiału d. „Krakowianka" w Sosnowcu na podstawie art. 107 ustawy o łączeniu się spółdzielni. 10. Wybory 8-miu członków Rady Nadzorczej. 11. Ustalenie miejsca następnego Walnego Zgromadzenia. 12. Wnioski członków.

Uwaga: 1) Walne Zgromadzenie poprzedzi Nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów, ul. Łoretańska L. 11, które się odbędzie o godz. 9 rano. 2) W myśl przepisów § 31 statutu Związku przedstawicielem na Walnym Zgromadzeniu może być tylko członek Zarządu. lub Rady Nadzorczej Spółdzielni.

Roman Żurowski m. p.
Prezes Rady Nadzorczej.
Józef Kapuściński m. p.
Sekretarz Rady Nadzorczej.

Dnia 15 września rozpocznie się nauka w Państwowym Liceum Rolniczym w Bydgoszczy. Egzamin wstępny dnia 24 czerwca i 11 września.

Do 1 klasy będą przyjmowani kandydaci, którzy przedstawią świadectwo ukończenia 4 kl. gimnazjum nowego typu. lub innej szkoły równorzędnej i przedstawią świadectwo odbycia praktyki rolniczej.

Liceum posiada folwark, ogród i internat.

Ukończenie Liceum daje tytuł „technika rolnego", umiejętność prowadzenia gospodarstw większych i mniejszych, możność uzyskania pracy instruktorskiej i urzędniczej II kat., oraz prawo do skróconej służby wojskowej i wstępu do wyższych zakładów naukowych rolniczych.

Zgłoszenia kandydatów do 10 września.

Dyrektor
(—) Inż. T. Jemielewski.

Wiadomości giełdowe

W tygodniu od dnia 7 czerwca do dnia 13 czerwca 1937 r. ceny niżej wymienionych artykułów we Lwowie, notowane przez Komisję notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej i Lwowskiej Izbie Rolniczej, wynosiły:

W hurcie:

Za 1 kg masła deserowego z bloku	2.30
Za 1 kg masła stołowego	2.10
Za 1 kg masła kuchennego	1.90
Za 1 kg jaj	1.00

W detalu: (w sklepie):

Za 1 litr mleka pełnego	18 gr
Za 1 ltr śmietany kwaśnej o zaw. 25% tłuszczu	1.00
Za 1 kg masła deserowego z bloku	2.60
Za 1 kg masła stołowego	2.40
Za 1 kg masła kuchennego	220
Za 1 kg jaj	1.10

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 14 czerwca 1937 r.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie otrębach, mące, jęczmienia.

Pszenica, żyto, owies, jęczmień, mąka pszenna razowa oraz otręby podrożały.

Usposobienie ożywione.

Tendencja wybitnie zwyżkowa.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jed. czerw.	29.25	29.50
Pszenica zbior. 750	28.25	28.50
Pszenica jedn. biała 745	29.—	29.25
Pszenica zbior. biała	28.25	28.50
Żyto stand. I. 708	25.50	25.75
Żyto stand. II. 694	25.25	25.50
Jęczmień jed. 672	24.50	24.75
Jęczmień przem. 644	23.—	23.25
Jęczmień pastew. 621	22.—	22.25
Owies stand. I. 450 n.	25.50	25.75
Owies stand. II. 435	24.50	25.00
Kukurydza krajowa	20.50	21 —
Ziemniaki	4.00	4.25
Fasola biała*)	27.—	37.—
Fasola krasa*)	28.—	29.—
Groch Viktoria	26.—	27.—
Groch ½ Viktoria	23.—	24.—
Groch polny	17.—	19.—
Groch zielony	18.—	20.—
Groch Folgera	22.—	23.—
Wyka ciemna	19.50	20.—
Wyka szara	18.50	19.—
Bobik	19.50	20.—
Siano słodkie pras.	8.—	8.50
Słoma prasowana	4.50	5.—
Hreczka przem.	28.—	28.50
Len*)	45.—	46.—
Siemię konopne	34.50	35.—
Łubin niebieski	16.—	16.50
Rzepak ozimy	49.—	50.—
Rzepik letni	45.—	46 —
Kasza hreczana	46.—	48.—
Proso krajowe	23.—	23.50
Makuchy lniane	24.50	25.—
Mak niebieski*)	65—	70
Mak siwy*)	55—	60
Kmin *)	80.—	85.—
Koniczyna:		
biała wolna od kan.	70.—	90.—
dtto 95%*)	110.—	130.—
czerwona naturalna	95.—	100.—
czerwona wolna od kan.	110.—	115.—

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7.

Uśmiechnij się

W SĄDZIE.

Sędzia do oskarżonego:

— Za co rozbiłeś głowę sąsiadowi?

— Bo nazwał mnie durniem!

— Czyż to taka straszna obelga?

— Dla pana sędziego może nie, ale dla mnie tak!

BIEDNA DZIEWCZYNA.

— Cieszysz się na myśl o posagu twojej narzeczonej, a ja ci mówię, że ona nie ma grosza przy duszy.

— Co za głupstwo, skąd ty to wiesz?

— Wczoraj u Marcinów mówiło się o twoich zaręczynach i wszystkie kobiety jedna za drugą, powtarzały: „Ach, biedna dziewczyna, biedna dziewczyna!“

W SOWIETACH.

Ukazało się rozporządzenie, aby każdy gospodarz dostarczał miesięcznie 5 kg masła do miasta.

Pewien stary chłop zasiadł przy stole i napisał do urzędu taką odpowiedź:

„Rozporządzenie przeczytałem krowom — oczekuję na wynik“.

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego“, płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną:** Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.
Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.